

Na tematy dnia

O absencji w I półroczu

Przeprowadzona w zakładzie analiza absencji nieusprawiedliwionej za okres I półroczu br. wykazała bardzo niepokojące zjawisko, jakim jest pogorszenie dyscypliny pracy. W analizowanym okresie 163 pracowników naszego zakładu opuściło bez usprawiedliwienia 531 dni roboczych, czyli średnio statystycznie na jednego pracownika tej grupy przypada 3 dni nieobecności nieusprawiedliwionej.

Wśród tej grupy są również i tacy pracownicy, którzy opuścili bez usprawiedliwienia od 10 do 17 dni. Do nich należą:

Stefanowski Józef z oddziału stacji kwasów — 17 dni, Grodos Zdzisław z oddziału przygotowania wiskoz — 15 dni, Dubicki Antoni z oddziału stacji kwasów — 15 dni, Jur-

kowski Ryszard z działu transportu — 13 dni, Pohl Piotr z oddziału stacji kwasów — 10 dni.

Łącznie na specjalnym wykazie figuruje 32 pracowników zakładu, którzy kwalifikują się do zwolnienia w trybie natychmiastowym. Największa ilość przypadków nieobecności nie usprawiedliwionej występuje w dniach wypłat i bezpośrednio po nich następujących. Wiąże się to zasadniczo z nadużywaniem alkoholu przez tych pracowników. Pewną rolę odgrywa tutaj także zmiana, na której w danych dniach pracownik jest zatrudniony. Najczęściej nieobecności nieusprawiedliwione występują na zmianie nocnej przy systemie 4-brygadowych i na zmianach 3 i 4 w systemie 4-zmianowym.

Analizując powyższe zjawisko w odniesieniu do oddziałów to stwierdza się, że występuje ono aż w 18 jednostkach organizacyjnych, najczęściej jednak i w największej ilości występuje w oddziałach: celulozy,

(Dokończenie na str. 2)

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO-CELWISKOZ

WSPÓLNY CEL W

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU — FENUMERATA KWARTALNA 250 ZŁ

Nr 24 (759)

31 sierpnia 1979 r.

Rok XXVII

Przed nowym rokiem szkolnym

3 września odbędzie się uroczyste otwarcie roku szkolnego w Zespole Szkół Chemicznych w Jeleniej Górze.

Wśród tych uczniów są również młodociani pracownicy zakładu, którzy będą się u nas uczyć w następujących zawodach:

— sterowniczy procesów chemicznych, planujemy 1 i 1/2 klasy oraz

— 1/2 klasy elektromechaniki.

Klasę dzieloną otwieramy na skutek braku pełnego naboru w tym zawodzie.

— klasa druga w zawodzie sterowniczy procesów chemicznych,

— 2 klasy trzecie w zawodzie sterowniczy procesów chemicznych,

— 1 klasa trzecia w zawodzie ślusarz-mechanik i elektromechanik, również klasa dzielona.

Oprócz naszych uczniów praktyczna nauka zawodu będą pobierać uczniowie z Liceum Zawodowego Zespołu Szkół Chemicznych, znajdujących się w gestii Ministerstwa Oświaty i Wychowania, i będą to klasy o zawodzie sterowniczy procesów chemicznych:

— 1 pierwsza, 1 druga, 1 trzecia, 2 czwarte, średnio po 32 uczniów, którzy pobierają praktyczną naukę zawodu 1 dzień w tygodniu po 6 godzin.

Łączna liczba uczniów naszej szkoły wynosi 176 i 167 z Liceum Zawodowego, czyli na warsztatach praktycznej nauki zawodu pobierać będzie 443 uczniów, z tym, że nasi uczniowie mają praktykę 3 razy w tygodniu: I kl. po 6 godz., II i III po 8 godz.

Baza szkolna pod względem dydaktycznym została przygotowana i nie powinny wystąpić trudności w realizacji programu nauczania.

Dyrekcja przyjmie jeszcze chętnych do końca września do nauki w w/w zawodach.

Życzymy wszystkim uczniom, ich wychowawcom i rodzicom w tym roku szkolnym wszystkiego najlepszego.

A. Bilińska

UKOŃCZYLI 25 i 20 lat pracy w Celwiskozie

W pierwszej dekadzie września minie dwadzieścia pięć lat jak rozpoczęli pracę w naszym zakładzie:

1 września — Halina Dublicka z Zasadniczej Szkoły Zawodowej, Anna Kostuń, Krystyna Ludwinowicz i Mieczysław Kozar z zakładowego laboratorium analitycznego.

4 września — Stanisław Trybała z oddziału przygotowania wiskoz, Edmund Śmigocki z działu zaopatrzenia,

6 września — Wiesław Podolak z zarządu Wytworni Włókien Celulozowych,

8 września — Mieczysław Budzyński z oddziału celulozy.

W pierwszej dekadzie września minie dwadzieścia lat jak rozpoczęli pracę w naszym zakładzie:

3 września — Krystyna Osinińska z zakładowego laboratorium analitycznego, Krystyna Turska z działu spraw osobowych,

7 września — Wojciech Marszałek z wydziału gospodarki wodnej i ochrony środowiska,

8 września — Stefan Jasiński z oddziału celulozy, Tadeusz Szustak z wydziału elektrycznego,

Z tej okazji serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym składają Jubilatów Redakcja i Samorząd Robotniczy.

T.

Mgr Irena Grała jest przewodniczącą 12 osobowego Zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji, funkcję tę pełni od 1976 r. Za jej kadencji nasi racjonalizatorzy zgłosili 328 projektów, których realizacja przyniosła dla zakładu oszczędności około 24 milionów złotych.

Fot. Z. Adamski



POPRAWIAMY WARUNKI PRACY

Hałas obniża zdolność do pracy

Środowisko, w którym żyjemy, jest zanieczyszczane nie tylko przez gazy spalinyowe z pojazdów, pyły i substancje chemiczne z fabryk, ale również narażone na wszelkiego rodzaju hałas. Hałasem nazywamy każdy dźwięk szkodliwy, nieprzyjemny lub niepożądany.

Występujący w życiu codziennym hałas przyczynia się do powstania i rozwoju u ludzi chorób o podłożu nerwicowym. Krótkotrwałe przebywanie w hałasie o dużym natężeniu powoduje zmęczenie słuchu, a przebywanie przez dłuższy czas powoduje powstawanie trwałych ubytków słuchu.

Podczas ostatniej wizytacji inspektora pracy — Fabiana Barańskiego zaj-

mował się między innymi sprawą hałasu, występującą na terenie naszego zakładu.

W wyniku zrealizowania zaplanowanych przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych w latach 1977/78 i w I półroczu 1979 roku zmniejszono liczbę osób narażonych na hałas powyżej normy o 169 osób.

Oto niektóre przykłady:

— w oddziale elany całkowicie wyeliminowano hałas przeprowadzając modernizację ciągu suszarniczego i wyeliminowano nadmierne hałasujące wentylatory,

— w oddziale przygotowania wiskoz wymieniały trzy dmuchawy na

(Dokończenie na str. 2)

ZANIM ZOSTANĄ INŻYNIERAMI

Studenckie praktyki

Zanim zostaną inżynierami odbywają praktyki robotnicze w zakładach pracy. Wzorem lat ubiegłych również i w tym roku zorganizowano w naszych zakładach studenckie hufce pracy.

W miesiącu sierpniu przybyło do „Celwiskozy” 21 studentów Politechniki Wrocławskiej i 17 z Politechniki Łódzkiej. Zakładowym kierownikiem praktykantów w sierpniu jest mgr Zofia Szatkowska — specjalista ds. szkolenia zawodowego. Komendantem hufca z ramienia uczelni jest dr Aurelia Milewska, adiunkt wydziału chemicznego Politechniki Wrocławskiej.

Dziewięciu i chłopcy zostali zatrudnieni na następujących oddziałach produkcyjnych: oddział celulozy — 11 osób, oddział alkalizacji, włókienniczy, przygotowania wiskoz i belowacek — 15 osób, oddział elastonu — 5 osób, dział transportu — 7 osób.

Praktykanci są zatrudnieni na stanowiskach roboczych np. aparatowy fizyko-chemicznej obróbki włókna, aparatowy produkcji folii, zestawiając mieszanki i roztwory, maszynista ładowarki itp.

Prawie wszyscy pracują na zmianie w systemie czterobrygadowym. Studentom pracującym w naszych zakładach zapewniliśmy wyżywienie w stołówce pracowniczej, a w okresie jej remontu w Zajeździe Ciepłym. Całodzienny koszt wyżywienia na jedną osobę wynosi 30,50 zł. Odpłatność studentów wynosi 22 zł, resztę pokrywa zakład. Student otrzymuje zwrot kosztów podróży z miejsc zamieszkania do siedziby zakładu i z powrotem, oraz zwrot za bilety MPK, wykorzystane na dojazdy do zakładu i stołówek. Wszyscy uczeni SHP zakwaterowani zostali w Domu Chemicznym w pokojach 3 i 4-osobowych.

Z. Szynalska

I półrocze w Wytwórni Włókien Celulozowych

Jak minęło I półrocze br., na to trowski — Specjalista Technolog Wytworni Włókien Celulozowych.

„Minione półrocze było trudne dla załogi wytwórni. Od początku roku brakowało podstawowych surowców, szczególnie celulozy. Zaistniała sytuacja uniemożliwiała rytmiczne wykonywanie zadań planowych.

Drugi kwartał br. był już bardziej pomyślny. Plan ilościowy został wykonany z nadwyżką. Obecnie niedobory, które powstały w pierwszych miesiącach br. systematycznie zostają likwidowane. Okresy, w których występowały ograniczenia produkcji wykorzystaliśmy na przeprowadzenie w terminie wcześniejszym niezbędnych prac remontowych maszyn i urządzeń.

W efekcie mogliśmy zrezygnować z planowanego w maju postoju wytwórni.

W I półroczu oprócz podstawowych robót konserwacyjno-remontowych zakończono budowę próbnej instalacji mieszająco-rozcieśniającej wiskozę, wymieniono wentylację wyciągową w oddziale włókienniczym. W ramach realizacji projektów racjonalizatorskich zakończono modernizację konstrukcji filtra kwaśnej kąpieli. Uzyskane w chwili obecnej wyniki pozwalają przypuszczać, że poprawi się jakość kwaśnej kąpieli, jak też do kanalizacji ściekowej nie będzie trafiał w przyszłości żwir filtracyjny.

W minionym półroczu nastąpiła dalsza poprawa warunków pracy załogi. Poprawił się widocznie wygląd hal produkcyjnych. Po raz pierwszy od uruchomienia produkcji włókna, wymalowane zostały równocześnie wszystkie pomieszczenia przygotowania wiskozy.”

Najaktywniejszy racjonalizator

Celem zwiększenia aktywności pracowników w dziedzinie szybkiego wdrażania do produkcji zgłoszonych projektów wynalazczych, ZKTIR ogłosił konkurs pod hasłem „Najaktywniejszy Realizator Projektów Wynalazczych”.

W konkursie wzięły udział wszystkie oddziały, które realizowały projekty wynalazcze i nadesłały sprawozdania ze swojej działalności do Klubu Techniki i Racjonalizacji.

Dyrektor Zakładu powołał Komisję Konkursową, która sprawdziła pod względem merytorycznym prawdziwość nadesłanych danych oraz podsumowała wyniki konkursu. Oddzielnie oceniano grupę kierowników oddziałów i grupę bezpośrednich wykonawców.

Komisja ustaliła następującą kolejność miejsc:

Grupa bezpośrednich wykonawców:

I miejsce Jan Wojciechowski — nagroda 3.000 zł,

II miejsce Marian Fidora — nagroda 2.000 zł,

III miejsce Roman Smoleński — nagroda 1.000 zł,

Wyróżnienie — Marian Ozimek, Stanisław Ottowicz, Kazimierz Niełaczny, wszyscy po 800 zł.

Grupa Kierowników:

I miejsce Ryszard Kajka — nagroda 3.000 zł,

II miejsce Stanisław Warzecha — nagroda 2.000 zł,

III miejsce Mieczysław Stapor — nagroda 1.000 zł.

Wyróżnienie — Edmund Myk, Andrzej Simuchin, Jan Furdal — wszyscy po 800 zł.

S. Grabska

Listy do Redakcji

Czy aby wszyscy dbamy o czystość zakładu?

ODPOWIEDZ PO 3 DNIACH

W notatce pt. „Co widział stary emeryt” znajdujemy szereg interesujących uwag, z których kilka dotyczy spraw Działu Socjalnego:

— most przez rzekę wiodący do portierni nr 1 przy ulicy Warszawskiej jest już naprawiony, droga jest bezpieczna,

— mostek nad „wysypiskiem śmieci” (z kierunku szpitala do portierni nr 2) nie jest pod opieką naszego zakładu (śmieci też nie nasze), natomiast znajduje się on w obrębie zainteresowania i wzroku pracowników pobliskiego, znacznie większego zakładu — przedsiębiorstwa. O niebezpiecznym dla przechodniów mostku informowaliśmy odpowiednią agendę miejską — jak dotąd bez skutku. Interwencję ponowimy. Trudno bowiem oczekiwać, że wszystkie dojeżdża i mostki na drodze naszego zakładu, również te odleglejsze mogą być objęte staraniami i nakładami naszego zakładu, gdy i inne zakłady są po drodze i przedsiębiorstwo komunalne też ma swoje obowiązki,

— wywóz śmieci (tych z pobliska zabudowań alkalizacji i innych) odbywa się w granicach możliwości, jakie uzależnione są od podstawienia samochodów przez dział transportu. A ponieważ korespondent wspominał o śmietniku przy alkalizacji trzeba stwierdzić, że sprawa z tym śmietnikiem jest szczególnie, gdyż dwukrotnie na naszych pracowników oczyszczających śmietnik rzucano z górnego piętra ciężkie zwoje odpadów, na szczęście odrobina chybiła (też zapewne czynności prządków na górze). Odtąd usuwanie śmieci odbywa się przy alkalizacji z udziałem oddziału produkcyjnego,

— sprawa odpadów papierowych dotyczy działu zaopatrzenia, ze swej strony dział socjalny jest zorientowany, że spalanie czegokolwiek na terenie zakładu (poza kotłowniami) jest przez odpowiednie czynniki miejskie i wojewódzkie zabronione. Gdyby ktośkolwiek mógł odpady te zagospodarować zakład na pewno chętnie je udostępni.

Kierownik wydziału gospodarki po zaopatrzeniowej M. Myćka.

Odpadów włókna nikt nie chce?

ODPOWIEDZ PO 6 DNIACH

Odpowiadając na artykuł z nr 20 „Wspólnego Celu” pt. „Magazyn czy śmietnik” wyjaśniam:

„Brak pomieszczeń magazynowych zmusił nas do składowania soli pod wiatą obok komina. Na skrajku wspomnianej wiaty Wytwórni Włókien Celulozowych złożyła kiedyś zużyte włókny pofilacyjne.

Jeżeli chodzi o sól, to realizacja naszego zamówienia opartego na zużyciu Wydziału Wodno-Chemicznego i Wytwórni Energetycznej została wyprzedzona przez dostawę w ilości lipcu. W tym okresie dostarczono nam 168 kg soli, tj. całą ilość zamówioną na kwartał. To spowodowało, że nie pomieściliśmy zapasów w magazynie i powstała konieczność złożenia części soli obok wiaty. Wysypała sól przekazywamy w pierwszej kolejności wspomnianym wyżej użytkownikom, potrwa to około 14 dni.

Zużytych włókien nie ma sposobu zagospodarować, nikt nie chce ich kupić, a nawet pobrać darmo. Poczynamy starania by we wrześniu, po okresie urlopowym wywieźć je na śmietnik. A może Wytwórnia Włókien Celulozowych zrobi to wcześniej?

Z-ca kierownika Działu Zaopatrzenia P. Matuszyński.

Budowa ma swego stróża

W 21 numerze „Wspólnego Celu” ukazał się artykuł pt. „Chrońmy nasze wspólne mienie”. Autor artykułu pisze, że na budowie obok stołówek zakładowych w godzinach popołudniowych i nocnych nieznani sprawcy (dzieci) niszczyli materiały budowlane, jak też niejednokrotnie dokonują ich kradzieży.

Autor artykułu ma pretensje do pracowników Straży Przemysłowej, że mimo bliskości budynku portierni nie nadzorują materiałów budowlanych na tej budowie.

(Dokończenie na str. 2)

ZACZEŁO SIĘ WE WRZESNIU 1939 r.

Z Gniezna do Mielnik w Czechosłowacji

1 września 1939 r. Gdy dziś wracam wspomnieniem o tego dnia, od którego upłynęło 40 lat, spostrzegam, że choć z pamięci umknęło bezpowrotnie wiele zdarzeń, w których przyszło mi wówczas uczestniczyć, chociaż jak we mgle rozplynęły się sylwetki wielu osób, ten ranek, słoneczny brząsk rozpoczynającego się dnia, który miał stać się jedną z najbardziej ponurych dat w historii ludzkości, ten ranek pozostał w mojej pamięci niezapomniany. Obudziłem się wcześniej i pierwszą moją myślą było pytanie: co ze szkołą, czy spowodowane napiętą sytuacją polityczną zawieszenie rozpoczęcia roku szkolnego w dniu 1 września będzie odwołane?

Na skraj szafy wisiał odświeżony, wyprasowany mundur gimnazjalny błyszczący srebrnymi guzikami z nową tarczą naszytą na rękawie. A może dojdzie do wojny... — lekki niepokój przemknął z myśli do serca, coś jakby nieokreślony kształt spłoszonego przecucia. Przecież marzyła nam się harcerska wojenna przygoda, akty braterstwa, pole walki, podchody, i zwycięstwo albo waleczna śmierć, taka jak tamte wy czytane na kartach ulubionych książek historycznych. Ciche kroki na schodach, szelest uchylanych drzwi i oto na progu ukazała się matka z pytającym spojrzeniem czy może jeszcze śpię? „Andrzejku — w głosie matki zabrzmiał smutek i troska chłopce kochany, wojna. Mówili przez radio, wciąż nadają komunikaty. Boże, co teraz będzie?!” Zerwałem się z łóżka, podbiegłem do okna, za którym świat był przecięt taki sam jak co dnia, spokojny, sielski, wiejski krajobraz: synonim trwałości i zaufania. Gdzieś w górze bardzo wysoko zawisł jednak niemal stały pomruk samolotów. Czyżby to „oni”? Zbiegłem do pokoju, gdzie z głośnika padały pamiętne słowa komunikatów o napadzie odwiecznego wroga, a zarazem po tym równie pamiętne:

„Uwaga, uwaga koma 3 — przeszedł. Uwaga, uwaga...” — cały dzień upłynął na wsłuchiwanie się w ciągły pomruk dobiegający z wysokiego, jakże przecież pogodnego nieba nad nami. Co jakiś czas radio nadało komunikaty o narastającej z zachodu, północy i południa agresji niemieckiej, komunikaty choć zabarwione nawet optymizmem i wiarą w spełnienie sojuszniczych zobowiązań Francji i Anglii, jednak w naszych sercach przeważały żal nad napadniętym krajem i głęboko roznęcały się niepokój. Uczucia te miały w następnych dniach i tygodniach narastać do fizycznego bólu i zapoczątkować gehennę naszego państwa i narodu. Mnie jednak czekała w krótko najprawdziwsza walka, gdy kolejno w pierwszych dniach wrześniowych pełniłem nocami harcerską służbę patrolową na okolicznych szosach, mając za pasem ogromny, stary rewolwer ojca. A noce były wtedy pogodne, gwiazdziste, rozświetlone rakietami, którymi porozumiewali się dywersanci niemieckiej „piątej kolumny”. Chyba to było 9 września, gdy wstąpiłem do Batalionu Obrony Narodowej w Gnieźnie, otrzymałem najprawdziwszy karabin, 27 sztuk amunicji i następnego dnia brałem udział w kontrataku na czołwkę niemiecką, która zajęła podmiejskie Piekary. Początkowy sukces nie zmienił naszego beznadziejnego położenia i doszło do okropnego odwrotu w kierunku Warszawy, w głąbie, nocnym chłdzie, skwarze dni, pod padającymi bombami, smagani biciami salw broni pokładowej. Krótki pobyt w pułku piechoty, w Puszczy Kampinoskiej, pożegnanie z bronią i wlokący się powrót w kierunku mego domu, gdzie tak niepokojono się o mnie. Spotkanie z Niemcami w Koninie, widok wojen

nej flagi hitlerowskiej na środku szosy, w nocy masowa egzekucja pod ścianą stodoły, w której z innymi uchodźcami nocowałem. Po tej nocy zaczęła się dla mnie ponura rzeczywistość okupacyjna, wkrótce za udział w obronie Gniezna znalazłem się w gestapo, gdzie w więzieniu minęły moje 16-urodziny. Ponad czterysta osób, w tym wielu moich kolegów z gimnazjum, z harcerstwa zostało wtedy zakatowanych, rozstrzelanych. Cudem wyostałem się z łap gestapo, jednak niemal natychmiast ukryć się musiałem z moim ojcem w Poznaniu, a następnie dzięki znajomości niemieckiego przez ojca zdołaliśmy przedostać się do tzw. „Guberni”, a dalej, to już trzeba było bardzo przyspieszyć film wspomnień i tylko migawkowo odnotować wejście do konspiracji, próby przedarcia się na Węgry, aresztowanie i osadzenie w obozie koncentracyjnym ojca, moja kolejna ucieczka do Warszawy, dalsza konspiracja, szkolenie, dywersja, akcje, cudem wielokrotne uniknięcie śmierci, bolesne straty kolegów, przyjaciół, walka, praca, pierwsze dni powstania w Stolicy, przedarcie się do oddziałów przygotowujących odsiecz, znów walka, niepokój o rodzinę, choroba, wyzwolenie, wstąpienie wraz z grupą żołnierzy AK do Ludowego Wojska Polskiego, skierowanie do szkoły oficerskiej. Ale niepokój aby „to” nie skończyło się bez mnie każe mi wraz z grupą przyjaciół zgłosić się na front. Udało się! Wkrótce ciągniemy tam z 10 Dywizją II Armii WP. Najpierw w kierunku północ-wschód ku Berlinowi, następnie ciężki przemarsz w dyslokacji opodal Wrocławia i na zachód.

Krwawe forsowanie Nysy, walki na Łużycach, zmienne kolejne bitwy z grupą armii gen. feldmarszałka Schoenera, odparcie jego zagonów pancernych, ciężkie straty po naszej stronie i rana. Tu mnie dopadli, choć połowali bezskutecznie 5 lat. Na tyły? nie! prowizoryczna, polowa sala operacyjna.

„No, podchorąży znieczulenie nie budżet, chloroform potrzebny do takich operacji. Zdzierzysz?” Tak, proszę cię panie doktorze. Leżę i bardzo pragnę ująć, usunąć się przed skalpelem. Zaciśkam w rękach zwi tek bandaża. Sanitariuszka trzyma w dłoniach moją, leżącą czołem w dół głowę.

Cięcie, przejmujący, jak przeciągły gwizd ból i jeszcze chwila i na maseczkę blaszaną upoda metalowy przedmiot. Jeszcze odkazać, zaszyć i koniec operacji. „No już” uśmiecha się sanitariuszka pokazując mi swoje dłonie. Mokre. To od lez. Moich. I znów jestem w oddziale. Trudno mi wspiąć się na czołg. Jesteśmy jak na tarczy: desant czołgowy. Tyle śmierci! od kul, w piomieniach palących się maszyn. Znajdujemy stos pomordowanych naszych żołnierzy walczących tu przed nami do ostatniego naboju i wziętych do niewoli przez Niemców. Chyba następnego dnia kapitulacja „tysięcletniej” Trzeciej Rzeszy Niemieckiej. Jeszcze uciążliwy marsz przez górę na pomoc wciąż stawiającym opór hitlerowcom w Czechosłowacji. Miasto Mielnik w Czechosłowacji i powrót do wolnej Polski.

Do dalszej służby i pracy. Do domu, którego właściwie nie było.

Trzeba tyle odrobić. Na wszystko nie starczy sił i czasu. Ale po nas przyjdą nasze dzieci, które oby nigdy wojny nie zaznały.

Rocznica wrześniowa niechaj nie będzie jedyną okazją aby uczcić pamięć tych wszystkich, którzy swą krwią pisali w tamtych latach walki testament dla przyszłych pokoleń.

Andrzej Gałęski

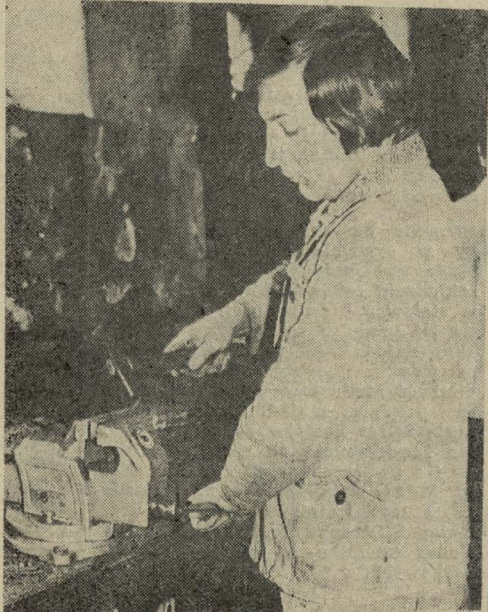
ANDRZEJ PARZYJAGŁA

Andrzej Parzyjagła ukończył mechaniczną szkołę zawodową i pracuje w Celwiskozie od 1972 roku jako ślusarz remontowy na oddziale włókienniczym.

Dziewięcioosobowa brygada czuwa nad bezawaryjną pracą suszarek. Codziennie planowo następują przeglądy i remonty. Chociaż pracuje w tym zespole stosunkowo niedługo dał się poznać jako dobry fachowiec i kolega.

„Jestem zadowolony z pracy, mówi Andrzej Parzyjagła. Koledzy i zwierzchnicy pomogli mi w zaadaptowaniu się w nowym środowisku. Otrzymałem już 8 grupę. Bardzo interesuję się sportem. Byłem zapaśnikiem w Klubie Karkonoszy, obecnie jestem sędzią w tymże Klubie. Po pracy chodzę na działkę, gdzie spędzam wiele czasu, cieszę się gdy jest urodzaj. Jestem żonaty, żona pracuje w „Polfie”, mam również 6-letnią córeczkę. Bardzo się cieszę z 400 zł podwyżki, którą w I półroczu br. otrzymałem. Naszym aktualnie największym marzeniem jest otrzymanie mieszkania spółdzielczego, na które oczekujemy już dość długo.

Tekst A. Biska, Zdjęcie K. Jabłoński



Brawura i lekkomyślność prowadzi do wypadku

Pracownicy Zakładowej Straży Pożarnej bardzo często wykonują różne prace pomocnicze. Są to prace proste, nie wymagające dodatkowych kwalifikacji, wystrzega jedynie instruktaż bezpośredni na stanowisku pracy.

Tak było również w dniu 4.08. br., kiedy ob. Romuald Uzorko po instruktażowym omówieniu zadań, przystąpił do pracy związanej z dostarczaniem cegły do budowy chłodni samowyladowczych, po czym kierowca przy pomocy mechanizmu hydraulicznego uniósł skrzynię ładunkową samochodu w celu wysypiania cegły na ziemię. Zasadniczą część ładunku wysypała się w wyznaczonym miejscu, natomiast kilkanaście cegieł

zatrzymało się przy krawędzi skrzyni. Obserwując to Romuald Uzorko odruchowo i bezmyślnie kopnął te cegły nogą, i zanim cofnął nogę, cegły spadły i przygryzły mu stopę. W wyniku badań lekarskich ustalono stłuczenie stopy i wyeliminowanie z pracy poszkodowanego na okres 5 dni.

Oto przykład, do czego prowadzi lekkomyślność i brawura. Gdyby R. Uzorko chociaż przez chwilę nad sposobem usunięcia cegieł pomyślał i użył do tego celu najprostszego narzędzia jakim jest zwykły kij, a jeszcze prościej, gdyby dał znak kierowcy manewrującemu wozem to do wypadku przy pracy na pewno by nie doszło.

Wolski

Hałas obniża zdolność do pracy

(Dokończenie ze str. 1)

nowy typ, który charakteryzuje się pracą o niższym poziomie hałasu. Dzięki temu natężenie hałasu uległo obniżeniu.

Hałas obniża zdolność do pracy u pracowników umysłowych o 60%, zaś u fizycznych o 30%.

— w warsztacie hydraulicznym zmierzono natężenie hałasu, eliminując wentylatory z warsztatu, co całkowicie wyeliminowało hałas,

Hałas jest przyczyną przedwczesnego starzenia i w 30 przypadkach na 100 skraca życie mieszkańców dużych miast o 8—12% lat.

— w oddziale cieplowni w hali turbinowej zainstalowano trzy kabiny izolowane dla obsługi — znacznie obniżono natężenie hałasu.

Aby działanie było ciągle zorganizowano specjalistyczny nadzór nad stanowiskami pracy o nadmiernym hałasie. Zadania w tym zakresie powierzono inż. Tadeuszowi Rochnowskiemu. Będzie on kierować badaniami rozpoznawczymi źródeł zagrożeń



— Nie mogłem sobie przypomnieć takich scen na lekcjach. Oszeleł. — zasapałem — skąd oni wytrzasnęli takie zdjęcia? Musieli już dawno je przygotować. Wszystko mieli obmyślane z góry!

Szczególnie silne wrażenie robiło ostatnie, olbrzymie zdjęcie prezentujące Partacza z wyciągniętym parasolem jak buławą na tle budowy na szczytach Karkonoszy.

Nosiło ono podpis: „Pan profesor Anielaś zaszczeplił uczniów ideą wielkiego budownictwa”.

Podczas gdy Szprot i Szczepała montowali ten optymistyczny serwis, Nieradek w otoczeniu swity do konywał zabiegów wstępnych na sa mej osobie Partacza osaczywszy nieszczęsnego pedagoga w pokoju nau czycielskim.

Bezczelne te zabiegi przyniosły widać pierwsze rezultaty — ponieważ wkrótce zauważyłem Nieradka, jak

w asyście podnieconych Blokerów prowadził przez korytarz oszołomionego Partacza. Z urwanych zdań, które mnie dobiegły wywnioskowałem, że dranie omawiają z nim sprawę urządzenia wystawy modeli. Na widok Partacza ołoczonego przez roz entuzjastycznych uczniów Kowbojka, która akurat przechodziła, przy stanęła zdziwiona i o coś zapytała, ale nikt jej nie słuchał. Pokręciła tylko głową i odeszła oglądając się raz po raz za siebie. Tymczasem Nieradek prowadził dalej z Partaczem ożywioną dyskusję. Potem niby przy padkowo zatrzymał się przed tablicą „Nowości szkolnych”.

Partacz chcąc nie chcąc musiał zauważyć wymienioną tablicę.

— Jakies nowe zdjęcia? — zapytał.

— Och nie, wiszą już od trzech dni zeigal Nieradek.

— Dziwne, nie zauważyłem.

— Bo to nie specjalnego, skromne zdjęcia... nie rzucają się w oczy — rzekł niedbałym tonem Nieradek.

— Ależ przeciwnie! Technicznie zrobione świetnie!

— Myśli pan?

Partacz przyjrzał się im z bliska i nagle osłupiał:

— Co to ma znaczyć?!

— To mały reportaż fotograficzny z lekcji zajęć technicznych.

— Z moich lekcji?! — wykrztusił Partacz.

— Nie podobają się panu? — zapytał zdziwiony Nieradek.

— No nie... owszem — bąknął zmieszany Partacz — tylko przecież...

— Tylko co, proszę pana?

— To jakieś bzdury... Na miłość boską, przecież nasze lekcje zupełnie inaczej wyglądają”.

Wyjątek z książki Edmunda Niżurskiego pt. „Siódme wtajemniczenie” do wypożyczenia w zakładowej bibliotece beletrystycznej.

IGA

„WSPÓLNY CEL” gazeta Samorządu Robotniczego ZWChem, „Chemiteks-Celwisko” Komitet redakcyjny: Edmund Adamski, Zbigniew Adamski (redaktor naczelny) Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Marian Kotlarek, Roman Małcki, Zdzisław Rzeźniowiecki, Jadwiga Trzeciakowa.

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

Nadmieniam jednak, że pracownicy Straży Przemysłowej (dowódca warty) w godzinach popołudniowych i nocnych od czasu do czasu tę budowę patrolują. Ostatnio, jak wiadomo, budowę przy stołówce pilnuje specjalny dozorca, który został przeniesiony z budowy przy ulicy Norwida w Jeleniej Górze, i on przede wszystkim jest odpowiedzialny za zabezpieczenie tej budowy.

Komendant Straży Przemysłowej Stefan Wojciechowski.

Ukarany nagana

W nr 20 „Wspólnego Celu” zamieścił list mieszkańców Domu Chemika, w którym opisali skandaliczne zachowanie się jednego z mieszkańców.

Na nasz list otrzymaliśmy odpowiedź następującej treści:

— „Kierownictwo Domu Chemika oraz Samorząd Mieszkańców udzieliła Obywatelowi surowej nagany za zakłócenie ciszy nocnej, wywołanie awantury i bójek w stanie nie-trzeźwym w nocy z 7 na 8.08. br., w rezultacie czego konieczna była interwencja MO. Równocześnie ostrzegła się Obywatela, że w przypadku powtórzenia się podobnego wykroczenia zostanie Obywatel pozbawiony prawa do zamieszkiwania w Domu Chemika bez prawa do pomieszczenia zastępczego.

Kierownik Domu Chemika Jerzy Gontarz, Przewodniczący Samorządu Mieszkańców.

Gruz zostanie usunięty

ODPOWIEDZ PO 3 DNIACH

Korespondenta podpisanego „Mn”, autora notatki pt. „Gruz pod budynkiem” uprzejmie informuje: w związku z zakończeniem części prac w podpiwniczeniu budynku łaźni centralnej gruz znajdujący się przy drodze do ambulatorium zostanie usunięty.

Kierownik wydziału gospodarki pozaoferacyjnej M. Myćka.

Stare warsztaty dalej wykorzystywane

Wysoko oceniam dbałość pracowników o mienie zakładu, niemniej jednak rozczarowanie korespondenta, autora artykułu pt. „Stare warsztaty” jest bardzo pobieżne. Aczkolwiek warsztaty przeznaczone są do rozbioru, to w dalszym ciągu PMIR je wykorzystuje. Te mocno już wykorzystane obiekty zmuszeni jesteśmy eksploatować do czasu zrealizowania budowy nowej bazy sprzętu. Zakończenie tej bardzo potrzebnej inwestycji przewiduje się na 1981 rok. Po opuszczeniu warsztatów zaistnieje możliwość ich adaptacji na pomieszczenia magazynowe, o ile rachunek ekonomiczny wykaże opłacalność tego przedsięwzięcia.

Z-ca kierownika oddziału budowlanego mgr inż. R. Piotrowski.

ZOSTAŃ korespondentem GAZETY I PISZ DO NAS w sprawach zakładu

OGŁOSZENIA

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 3789 wystawioną dla Krzysztofa Unieszczyńskiego.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 1119 wystawioną dla Tadeusza Grotkowskiego.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 3587 wystawioną dla Andrzeja Kropińskiego.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 937 wystawioną dla Stefana Dziedzica.

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Józefa Ługowskiego.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 917 wystawioną dla Henryka Tarkowicza.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 2156 wystawioną dla Jana Pasacza.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 1878 wystawioną dla Jana Kiernickiego.

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Jana Tararaka.

W razie znalezienia przepustki zakładowej należy zwrócić do Działu Kadr, a książeczkę odzieżową do Działu Zaopatrzenia.

Punkt garmateryjny, który nie może być wzorem

Punkt garmateryjny w oddziale alkalizacji służy wielu pracownikom również z wytwórni celulozy, elastonu, działu konstrukcyjnego, a w roku szkolnym korzysta z niego młodzież. W wyroby garmateryjne zaopatruje go nasza zakładowa stołówka. Konsumenci chwalą sobie gorące dania, jak bigos, jarzynka, klopsy i kielbaska. Masło, sery, wędliny i pieczywo to podstawowe artykuły, o które najczęściej proszą klienci. Kiedy stołówka podczas remontu nie do starczała gorących dań, popyt na nie, dostarczane z garmateryjnych miejsc był o wiele mniejszy.

Od 10 lat pracuje tam Kazimiera Król. Druga z ekspedientek przebywa obecnie w sanatorium.

„Garmateryjka razem z pijalnią jest otwarta przez całą dobę, mówi Kazi miera Król. Ja pracuję od godz. 6 do 14 i nie mogę dopilnować porządku, ani odpowiadać za niego. Odpowiadają tylko za bufet, który jest pomieszczeniem zamkniętym. Ponieważ jestem obecnie sama, obsługuję

bufet, a pracownicy w ubraniach roboczych, często brudnych, sami nalewają sobie mleko z otwartych wiader czy baniek. Jadalni też nikt nie sprząta. Ja wycieram tylko stoły, trochę zamiotę, bo na gruntowne, ani codzienne sprzątanie nie mam czasu, a i tak poza swoimi obowiązkami sprzątam w pomieszczeniu przyległym do bufetu, gdzie znajduje się mleko, i ze względu na duży ruch jest ciągle brudno.”

Ta garmateryjka na pewno nie może być wzorem. Ogólnie mówiąc jest nie tylko brudna, ale po prostu smutna: bez firanek (dwukrotnie zginięły), bez kwiatów i serwetek. Czy na tyłu ludzi korzystających z tej garmateryjki nikomu nie zależy na zjedzeniu posiłku w miłym pomieszczeniu? Zainstalowanie obudowanych pojemników z kranami, chociaż częściowo wpłynęłoby na estetykę wnętrza i higienę posiłków. W takim miejscu jak jadalnia, gdzie jest pełny koszt i wokół niego śmieci, brak sprzątaczek nie jest usprawiedliwieniem dostatecznym. AB

O absencji

(Dokończenie ze str. 1)

przygotowalni wiskozę, stacji kwasów i w dziale transportu.

Zmniejszenie chociaż w pewnym stopniu występowania nieobecności nieusprawiedliwionych automatycznie poprawiłoby trudną sytuację kadrową, jaką mamy w naszym zakładzie. Należy również stwierdzić, że w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego odnotowuje się wzrost godzin nieusprawiedliwionych o 10,2%.

Mając na uwadze poprawę dyscypliny, a w szczególności wyeliminowanie nadmiernej ilości nieobecności nieusprawiedliwionych, poleceniem Dyrektora Naczelnego Zakładu z dnia 22.08. br. kierownicy oddziałów jed-

nostek organizacyjnych zostali zobowiązani:

— w przypadku dopuszczenia się kolejnej nieobecności nieusprawiedliwionej przez pracowników, o których mowa wyżej, zwolnić w trybie natychmiastowym,

— nie przyjmować ponownie do pracy w zakładzie pracowników, którzy w ostatnim okresie czasu odeszli z zakładu przez porzucenie pracy,

— wzmoć nadzór nad przestrzeganiem dyscypliny pracy, a w szczególności godzinach popołudniowych i nocnych,

— nie „tuszować” nieobecności nieusprawiedliwionych,

— prace dodatkowe, dające możliwość dodatkowego zarobku, zlecać jedynie pracownikom solidnym i dyscyplinowanym.

M. Dachowski

GRUNT TO DOBRA RODZINA

Barbara i Władysław Mioduszewscy

Barbara i Mieczysław Mioduszewscy obchodzą w tym roku 20 rocznicę zawarcia związku małżeńskiego. Jest więc okazja, aby chwilę poświęcić tej sympatycznej parze naszych długoletnich pracowników.

Barbara pracuje 25 lat w oddziale alkalizacji, Władysław 27 w wydziale mechanicznym. Są rodzicami dwojga dzieci, córki Joli i syna Roberta.

Jola w czerwcu ukończyła Liceum Ekonomiczne i obecnie kontynuuje naukę w studium policealnym na kierunku administracyjno-ekonomicznym. Robert jest uczniem 7 klasy szkoły podstawowej. Rodzina Mioduszewskich zajmuje 3 pokoje, komfortowe mieszkanie w bloku zakładowym przy ulicy Norwida. Dzisiaj, kiedy życie naszych Jubilatów jest już ustabilizowane, zarobki wysokie, dzieci duże, najchętniej czas wolny po pracy spędzają na swojej działce w zakładowych ogródkach działkowych. Ale wspomnienia zostają, przeżyjemy więc je razem z Barbarą, która mówi:

— „Kiedy 20 lat temu postanowiliśmy się pobrać, prócz miłości, pogody ducha, i chęci do pracy nie mieliśmy nic.

Zarobki nasze były bardzo niskie, ja przykładowo zarabiałam 580 zł miesięcznie, co odpowiada 1/8 moich obecnych poborów. Nie mieliśmy mieszkania.

Wiele lat po ślubie mieszkaliśmy z dziećmi w jednym pokoju z prowizorycznie urządzonej kuchni. Tak się złożyło, że wszystkie trudności i kłopoty musieliśmy rozwiązać sami, ponieważ żadne z nas nie miało nikogo w Jeleniej Górze z rodziny. Nie zawsze to było łatwe i proste. Pamiętam jak urodziła się Jola, brako-

wało miejsce w żłobku. Mąż namawiał mnie, abym porzuciła pracę i zajęła się wychowaniem córki. Z prośbą tą nie mogłam się pogodzić, nie chciałam, aby moje życie ograniczyło się wyłącznie do gotowania, sprzątania i oczekiwania z obiadem na powrót męża. Miałam już za sobą 5-letni staż pracy w oddziale alkalizacji, lubiłam swoje zajęcie, miałam koleżanki, wiedziałam że mogę liczyć na ich życzliwość i pomoc. Co prawda z wielkim trudem, ale znalazłam jednak opiekę dla dziecka, a kiedy Jola skończyła 3 lata zapisałam ją do przedszkola.

Nie pamiętam już które z nas zaproponowało podział obowiązków domowych. Wiem, że jak dzieci były małe, mąż robił zakupy, dbał o zaopatrzenie domu w opał i ziemniaki na zimę. On też odprowadzał i zabierał dzieci z przedszkola. Tak się przyzwyczaili i polubili to zajęcie, że kiedy po raz ostatni wrócił z Robertem z przedszkola, długo był smutny.

Dzisiaj wiem, że to codzienne obcowanie dzieci z ojcem miało wielki wpływ na ich wychowanie. Mąż nauczył i rozbudził w Robertcie zainteresowanie majsterkowaniem. W pokoju syna stale pojawiają się nowe modele okrętów i samolotów. Bardzo lubię przysłuchiwać się jak „moi mężczyźni” dyskutują o flocie morskiej i powietrznej.

Zawsze wszystkie urlopy spędzaliśmy i spędzamy razem. Najchętniej jedziemy do Ustki na wakacje. I tak minęło nam 20 lat, i chociaż jak w każdej rodzinie i w naszej były chwile trudne, muszę powiedzieć, że były to piękne lata.”

Rozmawiała J. Trzeciakowa

Jak widać ze zdjęcia w naszym ośrodku wczasów rodzinnych w Ustce, można nie tylko wypocząć ale i w pobliskich lasach zbierać grzyby.



WIADOMOŚCI WCZASOWE

ZE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Tegoroczny urlop spędziliśmy w Związku Radzieckim — mówi pani Krysia Ludwinowicz. Do Wilna pojechalśmy pociągami. Podróż jest trochę męcząca, bo trwa półtorej doby. Zwiedziliśmy Wilno, zamek w Trokach i Kołno.

Ludzie są tam bardzo gościnni i sąsiedzi bardzo się nami interesowali, przynosili nawet upominki. Kuchnia jest świetna, wszystkie potrawy spożywcze są w dobrym gatunku i duży wybór różnorodnych artykułów nabiałowych i mięsnych.

Wszystkie zabytkowe kamienice w Wilnie są odnowione, a nowo powstające dzielnice budowane z cegły mają bardzo wysoki standard. Buduje się starannie i szybko. Ponieważ nie ma w pobliżu dużego przemysłu, woda jest czysta i kapaliśmy się przez całe dwa tygodnie. Nawet zieleń ma inny kolor, bardziej intensywna i świeża.

Panuje tam bardzo przyjemny zwyczaj wspólnego śpiewania podczas różnych uroczystości, spotkań, a na

wet odwiedzin sąsiedzkich. Komunikacja jest tak rozwiązana, że nigdy nie czeka się dłużej na autobus lub trolejbus niż 10 minut.

Urlop mieliśmy udany. Wróciliśmy zadowoleni, a na przyszły rok zaprosimy rodzinę z Wilna do nas.



dzo miernie. Wyżywienie było złe. Codziennie ser (podawano trzy gatunki), zupy wodniste, mało jarzyn i ziemniaków.

Wczasowicze naszego ośrodka chętnie korzystali z zabiegów w sanatoriach, tak jak korzystają inni wczasowicze.

Dalszą część urlopu spędziliśmy w Gdańsku u rodziny. Zwiedziliśmy Stare Miasto, byliśmy na Jarmarku Do minikańskim i naprawdę tam wypoczęliśmy.”

Rozmawiała A. Bilińska

Z Ustki

Państwo Biernatowie byli na wakacjach w naszym ośrodku w Ustce, od 1-14 lipca br. „Pogoda była zmienna, ale kapaliśmy się wykorzystując każdą słoneczną chwilę. Dużo słów uznania należy się pani, która organizowała wypoczynek. Było wiele wycieczek, spotkań i zabaw. W zasadzie jedynym przyjemnym wrażeniem jakie przywieźliśmy stamtąd.

Nasz ośrodek na tle innych, pięknych i nowoczesnych wygląda bar-

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Skąd się wzięła nazwa: „CELWISKOZA”

Skąd się wzięła nasza: „Celwiskoza”? W ponad trzydziestoletniej historii nasz zakład często zmieniał swoją nazwę, najdłuższą jednak w jego szczydzie przetrwał wyraz: „Celwiskoza”.

Skąd się wziął, jak powstał? To również przyczynek do historii zakładu.

W roku 1951 nasz zakład podzielił się na trzy niezależne od siebie przedsiębiorstwa.

Wytwórnia stilonu oraz wytwórnia włókien ciętych, której budowa dobiegała właśnie końca, podległy Zjednoczeniu Włókien Sztucznych. Wytwórnia celulozy podlegała Zjednoczeniu Przemysłu Papierniczego i... oddzielona była od reszty terenu zakładowego kołczastym drutem.

I właśnie w tym roku postanowiono zlikwidować ten gospodarczy nonsens i włączyć Celulozę do „Wiskozy”.

Ten doniosły fakt w historii zakładu, tak wspomina ówczesny dyrektor naczelny inż. Henryk Vogt, w wydanej z okazji XX-lecia „Monografii”:

— „Przy podpisywaniu protokołu, wyszła sprawa nazwy połączonego zakładu.

Przewodniczący tego uroczystego zebrania zwrócił się do mnie: jak nazwać ten nowy twór?

Przyszło mi wtedy do głowy sprytnie słowo „celwiskoza”.

I tak zostałem ojcem chrzestnym kombinatu.

W godzinie potem nastąpiło uroczyste likwidowanie dzielącego nas płotu, w której to okazji — jak pamiętam — czynny udział brał Mieczysław Bylica.”

*

Taka jest historia najtrwalszej nazwy naszego zakładu. Niestety — Mieczysław Bylica już nie żyje, nie ma więc głównego świadka i realizatora likwidowania muru granicznego.

Gdyby jednak wśród pracowników zakładu lub czytelników „Wspólnego Celu”, znalazł się ktoś, kto był naocznym świadkiem tego wydarzenia, prosimy o napisanie choćby kilku słów w tej sprawie do redakcji.

„Ocalić od zapomnienia” — to tytuł tej rubryki. To również wezwanie do wszystkich pracowników zakładu o pomoc w gromadzeniu wszelkich wiadomości i dokumentów z historii zakładu.

Organizatorów Muzeum Zakładowego interesuje wszystko, co dotyczy historii zakładu, co pozwala ją odtworzyć.

Prosimy o kontaktowanie się w tych sprawach ze Stanisławem Kozłem nr tel. 270.

Stefan Karski

ROMANTOSCI NIE DO GINIE

Odwiedzili nas

Sławomir Kycler pracował w Celwiskozie jako elektromechanik na wydziale Pomiarów i Automatyki. Od lipca jest fotografem w Przedsiębiorstwie Usług Turystyczno-Socjalnych PGR zamku Książ.

— „Jestem bardzo zadowolony — powiedział, że mogę pogodzić pracę z wodową z moim hobby. Robię dokumentację zamku, który jest w remoncie. Przyjęto mnie po obejrzeniu zdjęć, wykonanych w Celwiskozie. Tu właściwie nauczyłem się fotografii i wiele zawdzięczam Kolegom z Foto-Klubu.

O moim przeżyciu zdecydowały oprócz bardzo atrakcyjnej pracy również możliwości otrzymania nowego mieszkania jeszcze w tym roku oraz większe zarobki.

Zamek Książ jest największym zamkiem w Polsce. Kubaturę ma taką, że zmieściłoby się w nim trzyście domków jednorodzinnych. Robi ogromne wrażenie nie tylko wielkością, ale również przepychem i pomysłowością architektury. Dziennie w zorganizowanych grupach zwiedza obiekt około 600 osób, bardzo wiele wycieczek jest z NRD. Planuje się w ciągu 2 lat otworzyć hotelu klasy międzynarodowej. Otoczenie jest tutaj wspaniałe, piękny park i zwierzyńiec, w którym są muflony, kozice i kuny. Jako fotografikowi, daje mi to bardzo wiele satysfakcji. Mam również świetnie wyposażoną pracownię.”

Zostaliśmy zaproszeni, chętnie z aprobatą skorzystamy, a wszystkich turystów, którzy jeszcze zamku nie zwiedzili zachęcamy do wycieczki. Jest bardzo dobry dojazd do zamku Książ z Wałbrzysza.

A. Bilińska

Zakładowa stołówka - czynna

16 sierpnia br. otwarto po miesięcznej przerwie stołówkę zakładową. Ponieważ na przyszły rok planuje się generalny remont, teraz przeprowadzono tylko białkowanie zaplecza kuchennego, a jednocześnie cały personel wykorzystywał urlop. W tym czasie pracownicy mieli możliwość stołowania się w „Zajazdzie Cieplickim” i w różnych innych restauracjach w mieście.

Koszt obiadu wynosił 34 złote, z tym, że konsumenci płacili tylko 15 zł, a resztę dopłacał zakład.

Obecnie wszystko wróciło do dawnego stanu, stołówka jest pięknie posprzątana. Wierzymy, że dla wspólnego dobra wszyscy będą przestrzegać porządku.

A. Bil

Nieoświetlony parking

Przed biurowcem MPiR stawia się sporo samochodów. Wieczorem zainstalowana jest tam 1 żarówka, która nie oświetla parkingu, a raczej część biurowca. Chyba już czas aby powiesić tam więcej punktów świetlnych, aby można było zobaczyć tych, którzy wieczorami tam się kręcą.

Z. Burzyński

Pocztówki ze słońcem

W drugiej dekadzie sierpnia do redakcji nadeszły kartki następującej treści:

— „Bańska Stianica. Z dalszych wędrowek po Słowacji wiele serdecznych pozdrowień. Dziś jestem w Bańskiej Szczawnicy, starym historycznym mieście z 1217 roku. Tu była pierwsza na świecie szkoła górnicza (1725).

Cale miasto jest historyczną pamiątką. Chcę jeszcze być w Cieplicach, ale Trenczyńskich”.

— „Serdeczne pozdrowienia z wypadu, tym razem do uzdrowiska Trenczyńskie Teplice. Piękne, malowniczo położone uzdrowisko, wokół zalesione góry. Stąd jadę do Trenczy na zobaczyć zamek i stare miasto.

Do zobaczenia w kraju. Zdzisław Rzesniowiecki.”

— „Cała moc najserdeczniejszych pozdrowień znanego polskiego Bałtyku przesyłają uczestnicy obozu sportowego w Sarbinowie, sekcja zapasnicza MZKS Karkonosze, dla Pana Redaktora naczelnego i Kolegium gazety „Wspólny Cel”. Ryszard Wierczkiewicz.”

— „Serdeczne pozdrowienia z wczasów w Kołobrzegu przesyła wraz z rodziną Janusz Ogórek.”



WIADOMOŚCI SPORTOWE



Runda jesienna

Rozpoczęto sezon piłkarski 1979/80

Rozpoczął się sezon piłkarski 1979/80 runda jesienna. Karkonosze rozegrały swe pierwsze spotkanie na własnym stadionie z zespołem Miedzi Legnica wygrywając wynikiem 2:1 (1:0).

Bramki uzyskali ze strzału wolnego Miśkiewicz pod koniec pierwszej połowy i Kudyba główką w drugiej połowie. Karkonosze występowały w nowym ustawieniu, bez kontuzjowanego Jończyka, grali: Należyty, Charko, Kowal, Okon, Ignatowicz, Stefanowicz, Miśkiewicz, Dutka, Szwabowicz, Plata, Wilk. Po przerwie Kudyba zmienił Szwabowicza, a Lewandowski Wilka.

Gra toczyła się przy stałej przewadze Karkonoszy, z której uzyskało tylko 2 bramki. Miedź Legnica uzyskała bramkę z rzutu karnego za faul na przedpolu bramkowym napastnika Miedzi. Nowo wprowadzeni do zespołu zawodnicy wypadli całkiem dobrze, oby tak było dalej.

Pierwsza kolejka spotkań przyniosła pierwsze niespodzianki, jak prze-

grana Lechia Piechowice ze Słężą 0:1, wysoka przegrana Pafawagu 0:3 z Chrobrym Głogów. W pozostałych spotkaniach: Stal Nysa pokonała Dozamet Nowa Sól 3:1, Kryształ Stronie Śl. pokonał Lechię Zieloną Górą 2:0, Stal Brzeg — Zagłębie Lubin 2:0, Budowlani Lubsko zremisowali z Metalem Kluczbork 1:1. Z powyższego wynika, że beniaminki klasy „M” będą równymi partnerami w rozgrywkach.

Tabela po 1. kolejce:

1. Chrobry Głogów	2 3:0
2. Stal Nysa	2 3:1
3. Kryształ Stronie Śl.	2 2:0
4. Stal Brzeg	2 2:0
5. Karkonosze	2 2:1
6. Słęża Wrocław	2 1:0
7. Budowlani Lubsko	1 1:1
8. Metal Kluczbork	1 1:1
9. B. Miedź Legnica	0 1:2
10. Lechia Piechowice	0 0:1
11. Dozamet Nowa Sól	0 1:3
12. Lechia Zielona Góra	0 0:2
13. Zagłębie Lubin	0 0:2
14. Pafawag Wrocław	0 0:3

PUCHAR „KARKONOSZY”

Wyjątkowo liczną i doborową obsadę miał tegoroczny jubileuszowy XX wyścig kolarski o Puchar Karkonoszy. Do wyścigu zgłosiło się około 260 zawodników i organizator był zmuszony do ograniczenia liczby startujących. Ostatecznie lista startowa objęła 163 zawodników, w tym całą czołówkę karkonoską z Szurkowskim, Sujką i Kowalskim.

W wyścigu wzięło udział 6 zawodników z Holandii oraz 1 zawodnik Armii Radzieckiej stacjonującej w Legnicy. Wyścig trwał od 5—7 sierpnia br. i był podzielony na 4 etapy.

PRZEPISY DLA TWOJEJ KUCHNI

tanie - smaczne - zdrowe

POMIDORY NADZIEWANE

10 pomidorów, 2 jajka, 25 dkg gotowanego mięsa, 2 łyżki maseł, 1 łyżka tartego bułki, 1 łyżka maseł, 1 łyżka margaryny i zielenina. Ugotowane zimne mięso przepuścić przez maszynkę. Oddzielnie w misce utrzeć żółtka z 1 łyżką maseł. Dodać do tego zmielone mięso, tartą bułkę, mleko, do smaku przyprawy i dobrze wyrobić. Na końcu dodać ubitą pianę z białek lekko wymieszać z masą.

Twarde, większe pomidory przeciąć na 1/3 wysokości. Wydrążyć łyżeczką miąższ zbierając sok do miseczki. Pomidory napełnić dokładnie masą i ułożyć na ogniotrwałym półmisku lub brytfannie, wysmarowanej tłuszczem, skropić tłuszczem pomidory i wstawić do piekarnika. Po 15 minutach zalać pomidory sokiem z przetartych środków i jeszcze chwilę potrzywać w piecyku.

PAPRYKA PO TURECKU

30 dkg ryżu, 75 dkg papryki zielonej, 3 dkg rodzynek, 15 dkg tłuszczu.

czu, 1/2 szklanki przecieru pomidorowego, 2 cebule średnie, 5 łyżek tartego bułki, sól, papryka, pieprz, ziele angielskie, szklanka rosółu lub wywaru z włościzny, 5 jajek.

Paprykę wypłukać, osuszyć i usunąć gniazdzka nasienne, dokładnie oczyścić z pestek. Oddzielnie sporzyć ryż i odczekać, można popłukać zimną wodą. Cebulkę drobno posiekać, zrumienić na tłuszczu i wbić jajka, lekko wymieszać, aby jajka się ścięły. Gdy wszystko ostygnie dodać pieprz, tartą bułkę, utarte ziele angielskie, dobrze wymieszać wszystko z cebulą, jajkami, i nadzieniem tym wypełnić lekko paprykę. Rondel wysmarować tłuszczem, na dno wysypać warstwę sparszonego ryżu, wymieszanego z rodzynekami i na ten ryż nałożyć paprykę nadziewaną, na stepnie znowu wysypać ryż i przekładać paprykę.

Przecier pomidorowy wysmażyć z małą ilością papryki w proszku (do smaku), rozprowadzić rosółem i zalać potrawę. Przykryć rondel pokrywką i zapiec w piekarniku.

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki dwuliterowej z numeru 21:

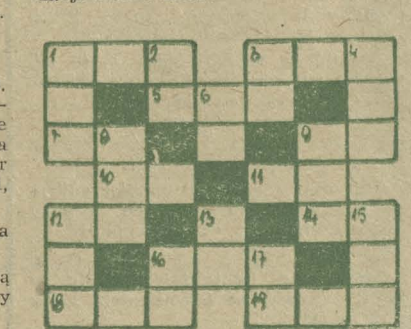
POZIOMO:

salami, tabaka, kamera, tama, kuła, karykatura, meta, raut, kantor, natura, kajuta.

PIONOWO:

salata, mika, tara, kapela, medykament, makata, kurara, melina, ustrata, kara, orka.

Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do książkowego wylosował Grzegorz Bieślacki z Przedsiębiorstwa Modernizacji i Remontów.



PIONOWO:

1. żużel, 2. materiał dekarski, 3. łyśczyk, 4. dziedzińska, 6. szary metal, bardzo odporny na działanie czynników chemicznych, 8. biała broń, 9. rowerowa prądnica, 12. marszałkowska, 13. pora roku, 15. hycel, 16. cel, 17. waleta bije.

Rozwiązanie krzyżówki należy składać w redakcji do 10 września br.

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowany zostanie bon książkowy.

I etap długości 77 km na trasie Jelenia Góra — Przełęcz Okraj:

1. Jan Krawczyk LKS Bełchatów 2.07.52, 2. Janusz Kowalski Stomil Poznań 2.07.57, 3. Jan Jankiewicz RLKS Wrocław 2.08.02, 4. Ryszard Szurkowski Polonez Warszawa 2.08.40, 5. Tadeusz Wojtas Neptun Pruszków 2.08.40, 38. Stanisław Mikołajczuk Karkonosze 2.14.03, 60. Waldeemar Twardziszewski Karkonosze 2.16.08, 69. Andrzej Łakomski Karkonosze 2.17.14, 86. Wiesław Marona Agrosudety 2.21.14, Pik i Kotlarz z WLKS Agrosudety nie ukończyli etapu.

II etap długości 54 km — kryterium uliczne była sklasyfikowane dwójka: na punkty i kolejność miejsc na mecie.

Klasyfikacja punktowa: 1. Ryszard Szurkowski Polonez Warszawa 23 pkt, 2. Marian Majkowski Włókniarz Łódź 17 pkt, 3. Kazimierz Wasaty Gryf Szczecin 12 pkt, 4. Waldeemar Okrutnik Moto Jelcz Olawa 12 pkt, 5. Lechosław Michałak Legia Warszawa 11 pkt.

Klasyfikacja kolejności miejsc na mecie: 1. Janusz Bieniek RLKS Wrocław, 2. Ireneusz Walczak Dolmel Wrocław, 3. Jan Synowiecki Agromel Toruń, 4. Jacek Świątek Stomil Poznań, 5. Florian Andrzejewski Stomil Poznań.

Z zawodników jeleniogórskich tylko Mikołajczuk zdobył 3 punkty zajmując 19 miejsce, w klasyfikacji na mecie: 12. Stanisław Mikołajczuk, 14. Andrzej Łakomski. Twardziszewski i Marona na dalszych miejscach w grupie.

III etap dystans 148 km na trasie okrojonej wokół Karpacza:

1. Krzysztof Sujka Społem Łódź 3.51.46, 2. H. Sautysiak Ciechocinek 5.52.31, 3. Mieczysław Nowicki Włókniarz Łódź 3.52.36, 4. R. Cieślak Włókniarz Łódź 3.52.41, Janusz Kowalski Stomil Poznań 3.54.24, 24. Stanisław Mikołajczuk Karkonosze 4.06.08, 38. Waldeemar Twardziszewski Karkonosze 4.13.48, 45. Wiesław Maro



na Agrosudety 4.14.38, 64. Andrzej Łakomski Karkonosze 4.23.26

IV etap dystans 153 km na trasie Jelenia Góra przez Świeradów, Przez sieć do Jeleniej Góry:

1. Ireneusz Walczak Dolmel Wrocław 4.12.11, 2. Ryszard Szurkowski Polonez Warszawa 4.12.16, 3. Lechosław Michałak Legia Warszawa 4.13.58, 4. Jan Jankiewicz RLKS Wrocław 4.14.03, 5. Roman Cieślak Start Piotrków Trybunalski 4.14.03.

Zawodnicy jeleniogórscy przyjechali w grupie w czasie 4.14.03. Ogółem ukończyło 75 zawodników.

Puchar Karkonoszy zdobył Krzysztof Sujka Społem Łódź w czasie 11.24.39, 2. Janusz Kowalski Stomil Poznań 11.26.39, 3. Ryszard Szurkowski Polonez Warszawa 11.27.55, 4. Mieczysław Nowicki Włókniarz Łódź 11.28.30, 5. Roman Cieślak Piotrków Tryb. 11.28.35, 25 Stanisław Mikołajczuk Karkonosze 11.44.29, 39 Waldeemar Twardziszewski Karkonosze 11.55.18, 47. Wiesław Marona Agrosudety 12.01.44, 50. Andrzej Łakomski Karkonosze 12.04.58.

Klasyfikacja Drużynowa:

1. Dolmel Wrocław	34.33.15
2. RLKS Wrocław	34.47.30
3. Piast Nowa Ruda	34.56.38
10. Karkonosze	35.44.45

M. Klonowicz



Nr 7 (13)

Wrzesień 1979 r.

Rok I

RADY KRECIKA

Nie mamy zamiaru robić konkurencji stałej rubryce naszej gazety „Przepisy dla twojej kuchni”, ale wyjątkowo, jako że czas najodpowiedniejszy ku temu, podajemy dziś dwa przepisy na przetwory, tym działkowcom, u których w tym roku dobrze się udały pomidory i fasolka szparagowa.

PRZECIER Z POMIDORÓW PASTERYZOWANY

Wybrać dojrzałe, zdrowe pomidory, dokładnie je wymyć i podzielić na mniejsze części. Ułożyć w emaliowanym naczyniu, zgnieść łyżką, aby szybciej się rozgotowały i mieszać od czasu do czasu, gotować do zavrzenia.

Kiedy dostatecznie zmiękną przecedzić pomidory przez cedzak o małych otworach, zatrzymujących pestki.

Tak otrzymany przecier gotować wlać do słoików lub butelek, uprzednio dobrze wymytych i wyparzonych, zamknąć i wstawić do wody o podobnej cieploty, jak przecier. Pasteryzować w wodzie bliskiej wrzenia 15—20 minut.

Potem wyjąć butelki i możliwie, jak najszybciej ochłodzić.

FASOLKA SZPARAGOWA

W PRZECIERZE POMIDOROWYM. Młode strączki fasoli szparagowej oczyścić z bocznych włókien, jeżeli je mają, przyciąć końce, obgotować około 8 minut we wrzącej wodzie, odczekać i gorące pokroić na mniejsze kawałki.

Ułożyć niezbyt ciasno w słoikach, następnie zalać gorącym przecierem pomidorowym, zamknąć słoiki i wstawić do pasteryzacji. Pasteryzować litrowe słoiki godzinę, mniejsze 50 minut.

Tak przygotowana fasolka po otwarciu słoików jest gotowym daniem,

wymagającym tylko podprawienia zasmażką z maki i tłuszczu. Można do niej dodać kiełbasę pokrojoną w krążki.

K. O.

O nawożeniu

— Będę musiał tej jesieni zasilić moją działkę obornikiem — planują działkowcy i to zamierzają realizować.

O czym jednak należy przy tym pamiętać?

Ze nie wszystkie warzywa jednako reagują na obornik i nie zawsze jego nadmiar przynosi duży urodzaj.

Dlatego dobrze mieć na działce trzy różne części ogródka warzywnego, każda powinna być nawazona obornikiem w innym roku.

Na oborniku uprawia się rośliny najbardziej wymagające jak kapusta, kalafior, ogórki, dynia, cebula i seler.

W drugim roku po oborniku uprawia się pomidory, pietruszkę, pory i szpinak.

W trzecim roku warzywa korzeniowe: marchew, buraki ćwikłowe, oraz strączkowe: groch i fasolę.

Dawka obornika powinna wynosić 5—10 kg na jeden metr kwadratowy.

Es.

Co robimy we wrześniu

Co robić na działce we wrześniu? Roboty jest, jak w każdym miesiącu w lecie i jesieni, wiele.

Oto najważniejsze prace.

Można jeszcze siać do gruntu w pierwszej połowie miesiąca SZPI-NAK, na zbiór w kwietniu lub maju roku następnego.

Wysadzać do gruntu cebule TULI PANÓW, w drugiej połowie września do połowy października. Rów-

Apel pana Jana

Gospodarza działki POD „Chemik” Jana Łobodę, spotykamy prawie codziennie. Bardzo często mamy do niego jakąś prośbę, na przykład o wypózyczenie tacek lub opryskiwacza.

Ten uczynny i ruchliwy człowiek, jest nam na działce bardzo potrzebny, on mobilizuje nas również do czynów społecznych, kiedy trzeba pomalować siatkę ogrodzeniową lub gdy ma miejsce awaria działkowej pompowni.

Ale skoro wszyscy mamy jakieś sprawy do sympatycznego pana Jana, pozwólcie, że i on będzie miał sprawę do nas.

Sprawa nr 1, którą dzisiaj chcę w imieniu gospodarza działek przedstawić, to ZAMYKANIE NA KLUCZ BRAM I FURTEK DZIAŁKOWYCH.

Chociaż wszyscy działkowcy otrzymali klucze, nie wszyscy nimi się posługują, stąd często furty i bramy prowadzące na działkę, stoją otworem.

Z częścią może to być szkoda? Z naszą własną.

Nie trzeba chyba tutaj szeroko do wodzić, że nie tylko dla porządku, ale przede wszystkim dla zabezpieczenia naszego wspólnego, działkowego mienia, furtek trzeba zawsze zamykać, nawet wtedy, kiedy się wchodzi na działkę na chwilę i kiedy wychodzi się w jasny dzień.

O stałe zamykanie bram i furtek apeluje do nas gospodarz działek Jan Łoboda. I robi to w naszym własnym interesie. Myślę, że nie będzie trzeba więcej tego apelu powtarzać.

Zofia Fronczak

zmniejszyły się z około 32 mg/m³ do ilości nieprzekraczającej NDS tj. 2,0 mg/m³. Poprawa warunków pracy dotyczy 12 osób,

— pyłu szlifierskiego w wydziale mechanicznym, gdzie stężenia zmniejszyły się około 4,6 mg/m³ do ilości nieprzekraczającej NDS tj. 2,0 mg/m³. Uzyskana poprawa warunków pracy dotyczy 3 osób,

Dalsza poprawa warunków pracy w I półroczu br.

— pyłu popiołu na stanowiskach odzyskiwania kotłów w ciepłowni. Obniżono stężenie z około 25 mg/m³ do ilości nieprzekraczającej NDS tj. 4,0 mg/m³ poprawiono warunki pracy dla 8 osób.

Dalszemu ograniczeniu poniżej NDS uległy również inne substancje toksyczne, w tym dwusiarczki węgla. Brak przekroczeń NDS dwusiarczku węgla oraz innych substancji

toksycznych w strefie stanowisk pracy, potwierdzają wyniki badań powietrza jakie przeprowadza Zakładowe Laboratorium Analityczne oraz Stacja Sanitarno Epidemiologiczna w Jeleniej Górze.

Takie dobre wyniki można osiągnąć po zrealizowaniu wytycznych szeregu przedsięwzięć modernizacyjnych urządzeń produkcyjnych oraz instalacji wentylacyjnych. Zadania z tego zakresu ujmowane były w programach i planach poprawy warunków pracy.

Poprzez podejmowanie kolejnych przedsięwzięć organizacyjno-technicznych dążyć się będzie do dalszego obniżenia stężeń we wszystkich rejonach zakładu. Przykładem mogą tu być starania o wycofanie z użycia aparatury kontrolno-pomiarowej z zawartością rtęci.

Tak więc pracujemy bezpiecznie, co potwierdziła ostatnio przeprowadzona kontrola przez komisję współpracowników „O poprawie warunków pracy” przyznając Puchary Przechodnie dla najlepszych wydziałów i oddziałów.

Z. Arski